

# MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Ryszard Nowicki  
Bydgoszcz

## Rękopiśmienne pamiętniki Marii księżnej Ogińskiej

Maria księżna Ogińska należy do osób niemalże całkowicie zapomnianych. O jej życiu i działalności nie znajdziemy żadnego biogramu w literaturze przedmiotu czy w Internecie. Nieocenionym źródłem pozwalającym w pewnym stopniu wypełnić istniejącą lukę są rękopiśmienne pamiętniki księżnej, od 1958 r. przechowywane w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu<sup>1</sup>. Ze względu na zawarte treści posiadają one wyjątkową wartość poznawczą. Unikatowe materiały nie były dotąd wykorzystane przez badaczy. W aneksie niniejszego artykułu opublikowano po raz pierwszy ich fragmenty z przygotowywanej do druku pełnej edycji źródłowej.

Wspomnienia M. Ogińskiej wpisują się w nurt pamiętnikarstwa wielkopolskiego utrwalającego życie codzienne, działalność społeczną, gospodarczą oraz kulturalną. Zostały spisane w trzech częściach, z których dwie stanowią brudnopis. Dotyczą głównie wydarzeń drugiej połowy XIX w. Należą do nielicznych materiałów pamiętnikarskich ukazujących życie codzienne Polaków na Żmudzi w okresie zaborów. Dostarczają wielu wartościowych informacji o pracy organicznej, działaniach związanych z zachowaniem tożsamości narodowej, przeciwstawianiu się uciskowi ze strony zaborcy w sposób pokojowy. Autorka wykazywała dużą mobilność. Przebywała na terenach trzech zaborów oraz odbyła podróże do Francji, Rosji, Niemiec, Austrii, Węgier, Włoch. Znała osobiście panujących w Rosji i Niemczech, licznych przedstawicieli polskiej i zagranicznej arystokracji, wpływowych polityków, ludzi kultury, nauki, sztuki.

Autorka pochodziła z wielkopolskiej rodziny hrabiów Skórzewskich. Przyszła na świat 5 stycznia 1857 r. w Warszawie<sup>2</sup>. Była najstarszym dziec-

---

<sup>1</sup> M. Ogińska, *Moje pamiętniki*, BRacz., rps 2016. Manuskrypt został wspomniany w *Zbiory rękopisów w bibliotekach i muzeach w Polsce*, oprac. D. Kamolowa przy współudziale K. Muszyńskiej, Warszawa 1988, s. 206.

<sup>2</sup> AP Poznań, Sąd Grodzki w Poznaniu 1919-1939. Ogińska, sygn. 454, (nlb.) – *Heiratsurkunde*, Czerniejewo, 22 listopada 1932 r.

kiem II ordynata na Radomicach-Czerniejewie, Zygmunta hrabiego Skórzewskiego, i Konstancji z hrabiów Potulickich Skórzewskiej. Jeśli chodzi o braci Marii – Włodzimierz został III ordynatem na Radomicach-Czerniejewie, a Witold, do tragicznej śmierci na polowaniu 30 grudnia 1912 r., zarządzał dobrami łabiszyńskimi z klasycystycznym pałacem w Lubostroniu (od 1903 r.). Warto w tym miejscu odnotować fakt założenia przez drugiego z nich w 1897 r. podwarszawskiej miejscowości letniskowej, której na cześć matki nadał nazwę Konstancin.

W Czerniejewie, niedaleka Gniezna, M. Ogińska spędziła swoje dzieciństwo i młodość. Tam też 22 lipca 1876 r. poślubiła Michała księcia Ogińskiego (marszałka szlachty telszewskiego powiatu), syna Ireneusza Ogińskiego (działacza społecznego i gospodarczego na Litwie) i Olgi z hrabiów Kalinowskich. Wyszła za mąż za wnuka Michała Kleofasa księcia Ogińskiego, kompozytora i pamiętnikarza, autora poloneza *Pożegnanie Ojczyzny* oraz przetłumaczonych na język polski *Pamiętników o Polsce od r. 1788 aż do końca r. 1815* (wydanych w Poznaniu w latach 1870-1873). Ślub stanowił ważne wydarzenie w życiu M. Ogińskiej, o czym świadczą jej zapiski w pamiętnikach. Uroczystość ta w czasie nasilonego Kulturkampfu miała charakter patriotyczny i została odnotowana w ówczesnej prasie. Obszerną relację ze ślubu zamieścił jeden z uczestników tego wydarzenia na łamach „Kuriera Poznańskiego”<sup>3</sup>.

Nowożeńcy udali się niezwłocznie na Żmudź, na teren guberni kowieńskiej. Najpierw mieszkali w Retowie<sup>4</sup>, a po kilku latach – w wybudowanej przez siebie neorenesansowej rezydencji w Pługianach. Nowoczesny ziemianin Michał Ogiński prowadził aktywną działalność społeczną, wspomagany stale przez żonę. M. Ogiński założył prywatną nadworną orkiestrę oraz ufundował szkołę muzyczną, w której kształcił się najwybitniejszy litewski kompozytor przełomu XIX/XX w. – Mikołaj Konstanty Čiurlionis. Wspólnie z bratem Bohdanem Ogińskim w swoich dobrach organizowali cykliczne wystawy rolniczo-przemysłowe. Przyczyniły się one do podniesienia kultury rolnej oraz przemysłowej, zwłaszcza na Żmudzi.

<sup>3</sup> Zob. *Piszą nam z Czerniejewa*, M.K., „Kurier Poznański” 1876, nr 167, [s. 3].

<sup>4</sup> Retów w 1812 r. nabył M. K. Ogiński. Jego spadkobierca I. Ogiński w miasteczku założył szkołę agronomiczną z wzorowym gospodarstwem, w której nauka odbywała się w języku litewskim. Po kilku latach działalności, w 1863 r., władze carskie zamknęły tę placówkę. I. Ogiński ufundował szpitalik, ochronkę, dom położniczy. Przyczynił się do powstania szkoły elementarnej oraz szkółki muzyki i śpiewu. Przystronne ulice wszystkie były wybrukowane. Już w 1835 r. w swoim rozległym majątku zniósł pańszczyznę, wprowadzając czynsz. Jego dobra w 1859 r. obejmowały 97 wsi z 1200 osadami włościańskimi i trzema miasteczkami. Odziedziczyli je synowie Bohdan i Michał.

Po śmierci M. Ogińskiego (zmarł w Nicei 24 marca 1902 r.) wdowa nadal prowadziła działalność społeczną i filantropijną. Na początku XX w. założyła Płungiańskie Towarzystwo Pomocy dla Biednych oraz Kółko Rolnicze. Wydarzenia związane z rewolucją rosyjską 1917 r., skutkami pierwszej wojny światowej i powstaniem państwa litewskiego zmieniły sytuację w tej części Europy. Rozległy majątek M. Ogińskiej przejął rząd na Litwie w 1921 r.

Autorka zamieszkała w 1918 r. w Poznaniu, przy ul. Rzeczypospolitej 7. Księżna w dwudziestoleciu międzywojennym prowadziła ożywione życie towarzyskie, a jej salon należał do najważniejszych w mieście<sup>5</sup>. Kontynuowała pracę charytatywną, uczestnicząc między innymi w akcji niesienia pomocy Towarzystwu Opieki nad Ociemniałymi w Laskach pod Warszawą. Przekazała w darze w 1935 r. do Zamku Królewskiego na Wawelu dwa wyjątkowej wartości gobeliny, „Flecista” i „Amfitryta”, pochodzące z kolekcji Michała Kazimierza Ogińskiego ze Słomimia<sup>6</sup>.

M. i M. Ogińscy nie doczekali się potomstwa. Dlatego w dwudziestoleciu międzywojennym wdowa adoptowała bratanek Karola Skórzewskiego, jego żonę Janinę z książąt Druckich-Lubeckich oraz daleką krewną Franciszkę Skórzewską, która mieszkała z księżną w tej samej kamienicy. Na obecnym etapie badań nie udało się ustalić losów autorki podczas drugiej wojny światowej. Zmarła 22 marca 1945 r. w Poznaniu.

Co stanowiło dla M. Ogińskiej impuls do spisania własnych wspomnień? Mogły nim być tradycje rodzinne. Jej ojciec odbył w latach 1850-1851 podróż do Afryki i na Bliski Wschód, którą przedstawił we *Wspomnieniach Wschodu. Dzienniku podróży do Syrii, Egiptu, Turcji i Grecji*. Książka wyszła drukiem w Lipsku w 1855 r. Matkę M. Ogińskiej upamiętnił we wspomnieniu pośmiertnym, opublikowanym w Poznaniu w 1911 r., Stefan Bratkowski<sup>7</sup>. Drugą część tego druku ulotnego i okolicznościowego S. Bratkowski dedykował córce nieboszczki, tj. M. Ogińskiej. Przypuszczalnie bezpośrednio źródło inspiracji stanowiła twórczość poczytnej w XIX w. francuskiej pisarki Pauline Craven, a zwłaszcza książka pt. *Récit d'une soeur. Souvenirs de famille*<sup>8</sup>, która doczekała się wielu wydań. M. Ogińska знаła jej treść i odnotowała ten fakt w pamiętnikach.

<sup>5</sup> Zob. A. Kwilecki, *Wielkopolskie rody ziemiańskie*, Poznań 2010, s. 37.

<sup>6</sup> Kolekcja liczyła 12 gobelinów figuralnych. W Zamku Królewskim na Wawelu od 11 października do 31 grudnia 2016 r. zorganizowano wystawę zatytułowaną *Gobeliny Ogińskich ze Słomimia*, na której prezentowano siedem sztuk z tej kolekcji. Pozostałe uważa się za zaginione. Te podarowane przez M. Ogińską były pierwszymi, które znalazły się w zbiorach wawelskich.

<sup>7</sup> Zob. S. Bratkowski, *Konstancja z hrabiów Potulickich hrabina Zygmuntowa Skórzewska. Wspomnienie pośmiertne*, opracował, wstępem i przypisami opatrzył R. Nowicki, Konstancin-Jeziorna 2014.

<sup>8</sup> Zob. P. Craven, *Récit d'une soeur. Souvenirs de famille*, t. 1-2, Paris 1866. [*Opowieści o siostrze. Wspomnienia rodzinne*].

Biblioteka Ogińskich w Retowie zawierała liczne pozycje w języku francuskim<sup>9</sup>. Wartość tego księgozbioru podwyższały inkunabuły<sup>10</sup>. M. Ogińska, jak wynika z zachowanych rękopiśmiennych wspomnień, wykazywała szerokie zainteresowania czytelnicze. We wzniesionym pałacu w Plungianach zorganizowała z mężem prywatną bibliotekę, która była „w białe kruki i elzewiry bogata”<sup>11</sup>. Warto w tym miejscu wspomnieć także o cennym archiwum rodzinnym, największej kolekcji miniatur portretów olejnych i rzeźb przedstawicieli rodu Ogińskich, płótnach uznanych mistrzów (w tym Marcella Bacciarellego i Bernarda Canaletta), gobelinach, srebrnych buławach hetmańskich, pasie szczerozłotym, numizmatach polskich oraz zbiorach archeologicznych<sup>12</sup>.

Opracowanie materiału rękopiśmiennego stwarza wiele problemów oraz przeszkód. Został on przekazany Bibliotece Raczyńskich w darze przez Jerzego Kollera, jak wspomniano, w 1958 r. W dokumentacji bibliotecznej brakuje niestety dowodu wpływu, który mógłby wiele wyjaśnić. J. Koller, były archiwista lwowskiego Ossolineum, niewątpliwie zdawał sobie doskonale sprawę ze znaczenia zapisków księżnej. Znał osobiście autorkę i przypuszczalnie pozyskał cenny manuskrypt po jej śmierci.

Trudności są związane z określeniem czasu powstania pamiętników. Prawdopodobnie rękopis został sporządzony podczas drugiej wojny światowej, pod koniec życia M. Ogińskiej. Świadczyć może o tym ocenianie z pewnego dystansu przedstawianych wydarzeń oraz zamazywanie się w pamięci autorki niektórych dat. Co ciekawe, przywołuje ona około 300 nazwisk, jednak dat doliczyć można się zaledwie kilku, w tym niektóre zostały mylnie podane. Treść dyktowała księżna osobie bliskiej, ale występują też stronicie z charakterem pisma M. Ogińskiej. Nie zdołano ustalić nazwiska osoby, zapewne kobiety, spisującej pamiętniki. Sporządzone brudnopisy sprawdzała autorka i je poprawiała. Tylko zeszyt pierwszy został przepisany na czysto.

<sup>9</sup> Zob. F. Radziszewski, *Wiadomość historyczno-statystyczna o znakomitych bibliotekach i archiwach publicznych i prywatnych, tak niegdyś byłych, jako i obecnie istniejących w krajach dawną Polskę składających, a mianowicie: w Królestwie Polskiem, Galicyi, W. Ks. Poznańskiem i Zachodnich guberniach Państwa Rossyjskiego porządkiem abecadłowym miejsc ułożona*, Kraków 1875, s. 121. W Bibliotece Narodowej Litwy w Wilnie przechowywany jest katalog biblioteki retowskiej (doprowadzony do 1812 r.), rps F 9 – 3511 – zob. U. Paszkiewicz, *Inwentarze i katalogi biblioteki z ziem wschodnich Rzeczypospolitej (spis za lata 1510-1939)*, Warszawa 1998, s. 139. Tymczasowy spis książek biblioteki I. Ogińskiego (teścia M. Ogińskiej) sporządzony 9/21 listopada 1859 r. znajduje się w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie, rps F 1177 – zob. jak wyżej.

<sup>10</sup> Zob. E. Chwałewik, *Zbiory polskie. Archiwa, biblioteki, gabinety, galerie, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie w porządku alfabetycznym według miejscowości ułożone*, t. 2, Warszawa-Kraków 1927, s. 152.

<sup>11</sup> Tamże, s. 67.

<sup>12</sup> Zob. M. Brensztejn, *Zbiory prywatne w guberni kowieńskiej. Ogińska Maria, księżna, maj. Plungiany*, „Kurier Litewski” 1906, nr 233 (334), s. 2.

Materiał M. Ogińska podzieliła na siedem rozdziałów, z krótką informacją o zawartości każdego z nich. Czyniła starania o zachowanie układu chronologicznego pisemnej wypowiedzi. Przejrzysty układ pamiętników może świadczyć o zamiarze ogłoszenia manuskryptu drukiem. Nie wiadomo, czy powstały kolejne części. Przypuszczalnie śmierć autorki przerwała utrwalanie dalszych wspomnień.

Rozdział pierwszy miał składać się z dwóch części. Jednak pierwsza z nich, dotycząca domu rodzinnego i młodości, nigdy nie powstała. M. Ogińska rozpoczęła spisywanie pamiętników od drugiej części rozdziału pierwszego. Treści w nich zawarte obejmują wiadomości dotyczące ślubu z M. Ogińskim w Czerniejewie w 1876 r. i pierwszych lat spędzonych na Litwie. W kolejnym rozdziale przybliżyła postać i charakter teściowej O. Ogińskiej oraz podjęła próbę zarysowania sylwetek wybranych sąsiadów. Rozdział trzeci poświęcony jest pierwszej podróży do Petersburga. Małżonkowie prowadzili w stolicy Rosji aktywne życie towarzyskie i pomagali rodakom. Jednak na temat częstych pobytów M. i M. Ogińskich w Petersburgu nie znajdziemy żadnej wzmianki w publikacji autorstwa Ludwika Bazylowa pt. *Polacy w Petersburgu*<sup>13</sup>. Rozdział czwarty, należący do najciekawszych, traktuje o życiu w Retowie oraz odbywanych podróżach zagranicznych. W następnym autorka wyjawiała tajemnice rodzinne związane z przygodami miłosnymi brata W. Skórzewskiego. Rozdział szósty wskazuje na dobrą orientację autorki w wewnętrznych sprawach Rosji. Ostatnia część, najkrótsza i niedokończona, informuje o pobycie w Abacji<sup>14</sup> i kolejnych podróżach.

Rękopisy zostały zapisane w trzech zeszytach oraz na pięciu luźnych kartach. Ogółem wspomnienia obejmują 94 strony, w tym występują liczne skreślenia. Tak więc pamiętniki nie są pod względem objętości obszerne. Stanowią jednak wyjątkowo cenne źródło do badań nad dziejami Żmudzi, Litwy, Wielkopolski, a także Europy w drugiej połowie XIX w.

---

<sup>13</sup> Zob. L. Bazylow, *Polacy w Petersburgu*, Wrocław 1984.

<sup>14</sup> Obecnie – Opatija.

ANEKS<sup>15</sup>

Fragmety rękopiśmiennych pamiętników Marii Ogińskiej

Źródło: Maria Ogińska, *Moje pamiętniki*, BRacz., rps 2016

Rozjezdni i nadworna orkiestra

Pałac retowski<sup>16</sup>, w stylu włoskim, z wysoką wieżą, olbrzymią oranżerią, cieplarniami i palmiarnią, mieścił wraz z dużą oficyną bardzo liczną administrację i służbę. Cały dwór liczył kilkaset osób. Osobną grupę dworską stanowili tak zw[ani] rozjezdni, to jest konni posłańcy dla roznoszenia wszelkich rozkazów i poleceń. Nie było jeszcze tam telegrafów i telefony nie były znane. Zawsze czterech z nich dyżurowało w przedpokoju pałacowym. Ci rozjezdni umundurowani, na koniach jednostajnej maści, tworzyli rodzaj gwardii nadwornej w liczbie stu ludzi co najmniej. Obowiązkiem ich było w określonym składzie jeździć za powozami w czasie nie tylko każdej dalszej podróży, ale i każdego spaceru, nawet gdyśmy wychodzili pieszo do parku. Dalej ci rozjezdni mieli za obowiązek rozwożenie poczty, rozkazów do administracji po licznych folwarkach oraz brania udziału, obok personelu leśniczego, w urządzanych obławach<sup>17</sup> i polowaniach.

Zimą, w czasie jazdy saniami, obowiązkiem ich było jeździć ze smolnymi kagańcami przed naszymi sankami. Na wszystkich drogach, w ażurowych koszach żelaznych, smolne kule paliły się jasno, a wobec b[ardzo] szybkiej jazdy doskonałymi końmi taki szereg sań na tle ośnieżonych pól i lasów, rozlewając różowopłomieniste strugi światła, robił bardzo malowniczy efekt. Z czasem szeregi rozjezdnych zmniejszyły się, zastąpione nadworną orkiestrą i chórami śpiewaków. Przy znanej muzykalności ludu litewskiego piękne chóry sprawiały pewne wrażenie dźwięcznością i siłą męskich barytonów i basów, gdy śpiewały „Z dymem pożarów”, „Boże, coś Polskę”, i wszystkie pieśni zakazane wówczas przez rząd rosyjski jako polskie i patriotyczne. W Retowie nic sobie z tego zakazu nie robiono i pozwalano sobie na wszystko bez obawy. Byliśmy trochę jak udziałni książęta na Żmudzi, a Retów był niby dworem panujących.

<sup>15</sup> W aneksie opublikowano po raz pierwszy fragmenty pamiętników M. Ogińskiej, które są przygotowywane do druku w całości. Dla potrzeb niniejszego artykułu zostały nadane śródtytuły, które nie pochodzą od autorki wspomnień. Również przypisy pochodzą od edytora. Ponadto uwspółcześniono interpunkcję – R.N.

<sup>16</sup> Pałac w Retowie stanowił własność B. Ogińskiego, szwagra autorki. Został wzniesiony przez jego ojca, I. Ogińskiego. Bogate wyposażenie wnętrz, z cennymi zbiorami i biblioteką, uległo niemalże całkowitemu zniszczeniu podczas pierwszej wojny światowej w wyniku spłonięcia części rezydencji.

<sup>17</sup> Obławy urządzano na wilki.

## Petersburg

W pierwszym zaraz roku po naszym ślubie<sup>18</sup> powzięliśmy projekt spędzenia kilku miesięcy zimowych w Petersburgu. Mąż mój uważał sobie za obowiązek, korzystając z własnego pałacu i odpowiedniego funduszu, ażeby stworzyć rodzaj nieoficjalnej reprezentacji polskiej w stolicy, gdzie koncentrowały się wszystkie urzędy i cała administracja państwa. Ażeby przyjeżdżającym rodakom dla interesów i spraw rozmaitych pomagać, kierując ich do odpowiednich ministerstw i władz – zapoznawać, protegować i popierać, o ile można było. Jednak pierwsza nasza bytność w Petersburgu niestety ograniczyć się musiała zaledwie do kilku tygodni z powodu mego zdrowia, na które klimat tamtejszy fatalnie oddziaływał. Trzeba było jednak prezentować się cesarzowej (żonie Aleksandra II)<sup>19</sup>. W tym celu dużo wizyt przyszło nam złożyć.

Będąc b[ardzo] młodą, byłam wówczas bardzo nieśmiałą, tak że często wchodząc do salonu, nie byłam w stanie słowa przemówić, co do rozpaczy doprowadzało mego męża. Mimo tej nieśmiałości musiałam robić nowe znajomości, a na audiencji u cesarzowej musiałam jechać sama bez mego męża, co jeszcze więcej mnie onieśmielało. Przechodziło się przez szereg salonów, korytarzy pełnych panów, wojskowych i cywilnych oraz wygalowanych urzędników dworu. Wskazano mi wreszcie salon, gdzie dużo pań oczekiwała również na audiencję. Wszystkie były w strojach galowych. Ja miałam toaletę z czarnego aksamitu. Onieśmielona byłam bardzo i na razie nie wiedziałam, której z pań mam się przedstawić. Tu pomogły mi bardzo opowiadania mojej teściowej, a usłyszane nazwiska [dam dworu] pokierowały moim przedstawieniem się.

Po jakimś czasie przyszła na mnie kolej. Otworzyły się podwoje i weszłam do prywatnego salonu cesarzowej. Stała na środku salonu wysoka, sztywna, z miną schorowaną i kwaśną. Przyjęła mnie b[ardzo] uprzejmie, przemawiając kilka słów banalnych, na które z trudnością odpowiedziałam. Mimo swego onieśmielenia miałam dość przytomności, aby zauważyć w salonie, który był prywatnym gabinetem cesarzowej, prześliczny obraz Murilla przedstawiający małego św. Jana. Dowiedziałam się potem, że był to obraz z galerii Ermitaż, gdyż cesarzowe miały prawa kazać przynosić sobie do swoich apartamentów wszelkie arcydzieła z galerii, jakie im się podobały.

[...] Wrażenia moje z Petersburga – miasto ogromne, mnóstwo wspaniałych pałaców. Ale składów mało oprócz kilku wspaniałych. Ulice szerokie,

---

<sup>18</sup> Tj. w 1877 r.

<sup>19</sup> Mowa o Marii Aleksandrownie Romanow (Maria, ks. heska), żonie od 1841 r. przyszłego cesarza Aleksandra II. Zmarła w 1880 r.

wybrukowane, drzewem wyłożone w kostkę, jak parkiety – główne bardzo dobrze utrzymane, co roku trzeba było je poprawiać, ale ulice boczne źle utrzymane. Całe miasto na błotach budowane, kanałami poprzecinane. Nawa była wspaniała i ulica nadbrzeżna – jedna z najpiękniejszych. Prawie wszystkie ambasady tam się mieściły i pałace arystokratyczne. Na Newie, co rok[*u*] wytworne były ulice ze świerków, któredy przejeżdżało się po lodzie zamiast dojeżdżać do mostów. Budowali też sanki z lodu i przyjeżdżała cała rodzina Islandczyków<sup>20</sup> z dziećmi i renami, którzy mieszkali na zamrzniętej Newie w namiocie ze skór i obszyty w skórach.

## Poznanie Aleksandra II

Wkrótce po tej audyencji dostaliśmy zaproszenie na bal cesarski dworski, który gromadził zwykle po kilka tysięcy osób. Na tym balu cesarz Aleksander II<sup>21</sup> w ciągu wieczora podszedł do mnie i zaczął rozmowę od zwykłych zapytań, jak się bawię, jak mi się podoba Petersburg itd.

Nie znając etykiety dworskiej, poczułam się obrażona jego [brakiem] uszanowania w tym, że mi [się] wpierw nie przedstawił, i odpowiedziałam dosyć zimno i wyniośle. Jakoby bardzo go to zabawiło i od tego czasu, gdziekolwiek mnie spotykał, zawsze zaczynał rozmowę. Nawet na owym balu, w czasie kolacji, gdy obchodził ze swą swiątą stoły uczujących, stawał za moim krzesłem i rozmawiał. Był już wtedy w starszym wieku, ale – wysokiego wzrostu i wspaniałej postawy – był jeszcze bardzo przystojnym.

## W Berlinie

W Berlinie w tym czasie panował Wilhelm I<sup>22</sup> – stary, ale jeszcze dobrze się trzymający. Kiedyś, będąc z rodzicami w Baden-Baden<sup>23</sup> jako młoda panienka, byłam z nimi zaproszona na obiad do cesarzowej Augusty<sup>24</sup>. Więc i teraz, jako już mężatka, miałam otrzymać od niej audiencję. Była już wtedy bardzo wiekowa i schorowana. Przyjmowała wizyty wożona w fotelu po salonach, a ubrana w kapelusz i rękawiczki, jak na przejażdżkę. Otrzymaliśmy zaproszenie w czasie tego naszego pobytu w Berlinie na bal

---

<sup>20</sup> Przypuszczalnie mowa Skandynawach.

<sup>21</sup> Aleksander II Romanow, cesarz rosyjski w latach 1855-1881.

<sup>22</sup> Wilhelm I Hohenzollern, cesarz niemiecki od 1871 r. Zmarł w 1888 r.

<sup>23</sup> Baden-Baden – popularny kurort w południowych Niemczech, chętnie odwiedzany w XIX w. przez arystokrację i ziemian. W leczeniu wykorzystuje się wody mineralne, a także zimne i gorące kąpiele. Do słynnego uzdrowiska przybywano w celach zdrowotnych, wypoczynkowych, kulturalno-rozrywkowych. Zaliczany do najekskluzywniejszych europejskich kurortów.

<sup>24</sup> Augusta Sachsen-Weimar (1811-1890), cesarzowa niemiecka. Żona od 1829 r. przyszłego Wilhelma I Hohenzollerna (króla Prus od 1861 r., cesarza niemieckiego od 1871 r.).



dworski. Zastanowiły mnie obyczaje panujące na dworze cesarza Wilhelma I. Towarzystwo na balu podzielone było na pewne kategorie. W sali balowej była estrada, gdzie siedzieli panujący w otoczeniu rodziny i dalej dyplomaci ze wszystkich dworów oraz wybitniejszych cudzoziemców. Zaproszeni zaś goście siedzieli niżej vis-à-vis estrady. W środku salonu tańczono. Wskutek tego rozgraniczenia sfer towarzyskich cała zabawa miała charakter sztywny i nudny. Kolacja była stojąca przy bufetach rozrzuconych po wielu salonach, do których wskazywano drogę oddzielnie kategoriom gości estradowych i gości innych. Byliśmy również wtedy na drugim balu u ks. Antonich Radziwiłłów<sup>25</sup>, gdzie także poznałam mnóstwo osób i byłam przedstawioną ówczesnej następczyni tronu, późniejszej cesarzowej<sup>26</sup>, żonie Fryderyka III, a córce królowej angielskiej Wiktorii. Dla określenia jej osoby dodam tutaj, że była ona zawsze życzliwa Polakom, tak jak i jej mąż w czasie swego krótkiego panowania.

Pierwszym jej czynem po wstąpieniu na tron był przyjazd do Poznania<sup>27</sup> z powodu klęski powodzi, jaka wtedy nawiedziła Wielkopolskę. W czasie tej bytności starała się zyskać sobie życzliwość dam polskich i zaprosiła do siebie na obiad wszystkie panie spotykające ją na dworcu. Niemki strasznie się o to gniewały i użyły wraz z mężami dużo intryg, aby pozmieniać w zaproszeniach godziny obiadu. Towarzystwo polskie dowiedziało się o tym późno i zaradczono częściowo temu tak, że matka moja<sup>28</sup> i księżna Ferdynandowa Radziwiłłowa<sup>29</sup>, i kilka osób jeszcze musiała iść pieszo z powodu obstalowania powozów na inną godzinę, ale ostatecznie wszystko się ułożyło pomyślnie.

## Rzym

W Rzymie byliśmy w parę lat po naszym ślubie. Po drodze zatrzymaliśmy się w Wiedniu, gdzie byli ks. Aleksandrowie Lubeccy<sup>30</sup>, z którymi łączyła nas stała przyjaźń, odziedziczona po mojej rodzinie. Księżna Lubicka<sup>31</sup> z domu Szemioth była jedną z najlepszych przyjaciółek mojej matki. Tam dowiedzieliśmy się o śmierci papieża Piusa IX i wstąpieniu na tron [papieski] Leona XIII<sup>32</sup>.

W tym czasie w Rzymie panował zupełny rozdział między Watykanem a Kwirynałem, tak że nie można było bywać u osób należących do jednego

---

<sup>25</sup> Antoni i Maria Radziwiłłowie.

<sup>26</sup> Mowa o cesarzowej Wiktorii, żonie Fryderyka III.

<sup>27</sup> Przyjechała do Poznania koleją 9 kwietnia 1888 r., by okazać współczucie powodzianom.

<sup>28</sup> Konstancja z Potulickich Skórzewska.

<sup>29</sup> Pelagia z Sapiehów Radziwiłł, żona Ferdynanda Radziwiłła.

<sup>30</sup> Aleksander i Maria Lubeccy.

<sup>31</sup> Maria Lubicka z Szemioth.

<sup>32</sup> Leon XIII (1810-1903) został wybrany papieżem 20 lutego 1878 r.

i drugiego obozu. Należało być wyraźnie po tej lub drugiej stronie. Po naszym przyjeździe do Rzymu znaleźliśmy świat katolicki w żalobie. Otrzymaliśmy prywatną audiencję u Ojca Św. Leona XIII, który nas przyjął serdecznie, jako przyjeżdżających spod panowania rosyjskiego. Mój mąż zdawał mu sprawozdanie ze stosunków Kościoła katolickiego pod zaborem rosyjskim i długo się [papież] o wszystko wypytywał. Zaprosił nas na swoją koronację<sup>33</sup>, która miała się odbyć za dni kilka. Było to wyróżnienie nas jako cudzoziemców nienależących do żadnego korpusu dyplomatycznego. Uroczystość ta była wspaniała i na zawsze nam pozostała w pamięci. Nie opisuję jej, bo taki ceremoniał jest znany ogólnie. W Rzymie byli wtedy hr. Karol Załuski, bliski nasz krewny, który tam mieszkał – jako pierwszy sekretarz ambasady austriackiej; był też książę Władysław Czartoryski i książdz Edmund Radziwiłł. Z nimi to zwiedzaliśmy Rzym i okolice.

## Wystawy rolnicze

W latach następnych mąż mój postanowił tym zjazdom<sup>34</sup> dać grunt solidny i ekonomicznie pożyteczny dla całej Kowieńszczyzny i ludu litewskiego, urządzając wystawy rolniczo-hodowlane. Miało to wielkie znaczenie dla kraju, tak dla uświadomienia miejscowych rolników, jak dla pobudzenia ludu do staranności i postępowej gospodarki. Wpływał dużo na to zjazd ziemian ze wszystkich zaborów, głuchym kordonem wówczas odgradzonych od siebie. Ekspонатów zakordonowych wtedy mieć nie można było, ale zetknięcie się z różnymi fachowcami z zachodu bardzo ożywiły [sic!] tę połąć kraju i gospodarczo, i ekonomicznie rozwinęło. Wobec odległości od kolei wynoszącej 80 wiorst<sup>35</sup>, urządzenie wystaw tych, przy zwożeniu gości, nie było łatwe. Ziemianie okoliczni przybywali na gotowe i nikt nie lubił pomagać. Samochody wówczas nie były znane, więc około setki koni stojących było zajętych transportowaniem gości. Dla czworga osób i ich służby na jeden przyjazd od kolei, przy trzech zmianach zaprzęgów, trzeba było użyć najmniej trzydziestu kilku koni. A sama strona techniczna wystawy i urządzenia terenu, miejsc dla inwentarza żywego, dla okazów<sup>36</sup> zbóż, dla maszyn rolniczych, wszelkie szopy i lokaty<sup>37</sup> dla ludzi, rzeczy i zwierząt – to wszystko robiło się pod kierunkiem mego męża – siłami i kosztem kasy pługiańskiej i administracji miejscowej.

W czasie tych wystaw zjazdy były jeszcze liczniejsze niż zwykle. Sto kilkadziesiąt osób siadywało do naszego stołu – nie licząc wszystkich później-

<sup>33</sup> Uroczystość odbyła się 3 marca 1878 r. w bazylice watykańskiej.

<sup>34</sup> Mowa o zjazdach rodzinnych i towarzyskich z okazji urodzin M. Ogińskiego.

<sup>35</sup> Miara długości. 1 wiorsta = 1066,8 m.

<sup>36</sup> Tj. gatunków.

<sup>37</sup> Tj. pomieszczenia.

szych figur, jak pisarzy, sekretarzy, małych obywateli z zagrodowej szlachty, służby, gościnnych itd. Czasami na taką wystawę przyjeżdżały też władze, jak np. guberniany marszałek ówczesny kowieński – późniejszy historyczny minister Stołypin<sup>38</sup>. Był też ówczesny poseł austriacki w Petersburgu, Aehrenthal<sup>39</sup>. Jako gospodyni domu siedziałam przy obiedzie między tymi dwoma dygnitarzami, którzy później [ode]grali wielką rolę historyczną, dla Stołypina tak tragicznie zakończoną<sup>40</sup>.

## Ślub brata

Brat mój<sup>41</sup> w końcu po powrocie do kraju<sup>42</sup>, w kilka lat potem<sup>43</sup>, poznał ks. Radziwiłównę<sup>44</sup>, córkę Karolostwa Radziwiłłów<sup>45</sup> z Towian, i z nią się ożenił. Ślub miał być w Warszawie, gdy nadeszła wiadomość o śmierci naszej ciotki Gabrieli Potulickiej<sup>46</sup> i rodzice moi musieli wyjechać na pogrzeb. Byłam już wtedy w Czerniejewie i ten [ich] wyjazd nastąpił w kilka godzin po moim wyjeździe<sup>47</sup>. Matka moja poleciła mi szybko zakończyć przygotowania na przyjęcie młodej pary w Komorzu, gdzie mieli oni mieszkać, jako w starej siedzibie rodzinnej. Był tam zameczek kiedyś wybudowany na przyjęcie Kazimierza Wielkiego, jak podania nosły, gdyż Kazimierz tutaj do swego przyjaciela Drogosława Skórzewskiego przyjeżdżał na wywczasy. Mówią o tym stare dokumenty w archiwum kościelnym w parafii.

Po wydaniu odpowiednich rozporządzeń w Komorzu wybrałam się na ślub do Warszawy, wioząc ze sobą wszystkie biżuterie majorackie<sup>48</sup>. Rosjanie przy rewizji na granicy w Aleksandrowie<sup>49</sup> chcieli wziąć za to ogromne cło, grożąc skonfiskowaniem. Władze niemieckie były mi dały pozwolenie na przewóz tego wszystkiego, gdyż miało to wrócić przez granicę do Poznńskiego. Rosjanie nie mieli więc prawa rościć pretensji do biżuterii i tylko groźba moja skargi do Petersburga zwolniła mnie od zapłacenia dużej

---

<sup>38</sup> Piotr Stołypin (1862-1911), polityk. W latach 1906-1911 minister spraw wewnętrznych i premier rządu rosyjskiego.

<sup>39</sup> Alois Aehrenthal, przyszły minister spraw zagranicznych Austro-Węgier.

<sup>40</sup> P. Stołypin zginął w wyniku zamachu w 1911 r.

<sup>41</sup> Mowa o Witoldzie Skórzewskim.

<sup>42</sup> Powrócił z Brazylii, gdzie przez dwa lata był *attaché* przy poselstwie niemieckim w Rio de Janerio.

<sup>43</sup> Tj. kilka lat później.

<sup>44</sup> Marię z Radziwiłłów.

<sup>45</sup> Karola i Jadwigi Radziwiłłów.

<sup>46</sup> Gabriela Potulicka zmarła 13 lipca 1892 r. w Oborach pod Warszawą.

<sup>47</sup> M. Ogińska wyjechała do Komorza obok Wrześni.

<sup>48</sup> Wszystkich kosztowności, ze względu na ich dużą ilość, nie była w stanie przewieźć. Mowa o wybranych, zapewne najcenniejszych, precjozach.

<sup>49</sup> Obecnie Aleksandrów Kujawski. Mowa o granicy zaborów pruskiego i rosyjskiego.

sumy pieniężnej. Ślub mego brata w Warszawie<sup>50</sup> odbył się b[ardzo] uroczyście przy licznym zjeździe rodzinnym obu domów i młoda para wyjechała do Komorza.

## Lato w Połędzie

Z Płungian do Połęgi jest z pięćdziesiąt kilometrów. Kupiliśmy w Połędzie willę, aby większość lata spędzać nad morzem, a drugą kupioną oddaliśmy na lotnisko dla dwunastu kleryków, których mąż mój wychowywał i którzy u nas jadali. Dwór nasz wraz z nimi wynosił osiemdziesiąt pięć osób. Licząc w to zjazd moich rodziców, mego rodzeństwa, ich dzieci i służbę. Zabieraliśmy z Płungian czasem służbę, orkiestrę i codziennie przychodziły stamtąd przesyłki produktów wiejskich i ogrodowych.

Był to czas wielkiej wesołości i ożywienia towarzyskiego przez parę letnich miesięcy. Mnóstwo osób z towarzystwa bawiącego nad morzem zbierało się u nas po dwa razy w tydzień na podwieczorki i koncerty naszej orkiestry, grającej pod naszym balkonem. Oprócz stołu, zawsze otwartego na przyjęcie gości chętnych nas odwiedzić, zapraszaliśmy co tydzień po czterdzieści osób z biskupem Pallulonem<sup>51</sup> najczęściej. Takie kolacje bywały u hr. Tyszkiewiczowej<sup>52</sup> – matki (Horwatt z domu), która oprócz przyjęć dla dzieci i wnuków także dużo osób zapraszała. W Połędzie wtedy był zjazd niemały. Bawili Lubomirscy z Warszawy, hr. Róża Raczyńska ze swymi wnukami, bar[on] Rönne z córkami, Mielżyńscy, Platerowie, Dębińscy, Ostrowscy i wiele rodzin spokrewnionych z Tyszkiewiczami. Urządzano różne wycieczki powozami, rozmaite przedstawienia teatralne polskie, a niekiedy w języku litewskim, dla ludu. Czas przechodził wesoło.

Kiedyś mąż mój spotkał na kolei<sup>53</sup> młodego księdza z Wielkopolski Dalbora<sup>54</sup> i zaprosił go do nas do Połęgi. Rząd rosyjski wtedy nie pozwalał na wjazd do państwa żadnemu księdzu katolickiemu z zagranicy. Ksiądz Dalbor został więc zameldowany jako cywilny profesor. Ubierał się też po cywilnemu. Msze św. odprawiał tajnie u biskupa Pallulona i kapłaństwo jego utrzymywaliśmy w tajemnicy.

Ani mi się śniło wtedy, że po wielu, wielu latach będę go przyjmowała u siebie w Poznaniu jako księcia Kościoła, kardynała i prymasa Niepodległej Polski!

---

<sup>50</sup> Ślub W. Skórzewskiego z Marią z Radziwiłłów odbył się w warszawskim Kościele Sióstr Wizytek 26 lipca 1892 r.

<sup>51</sup> Mieczysław Pallulon, biskup żmudzki.

<sup>52</sup> Zofia z Horwattów Tyszkiewiczowa.

<sup>53</sup> Tj. na dworcu kolejowym.

<sup>54</sup> Edmund Dalbor (1869-1926), prymas Polski, kardynał. Od 1915 r. arcybiskup gnieźnieński i poznański. Pierwszy prymas Polski (od 1919 r.) w dwudziestoleciu międzywojennym.

## Sytuacja wewnętrzna w Rosji

Przyjechaliśmy do Petersburga na dłuższy pobyt wkrótce po zamachu na życie Aleksandra II<sup>55</sup>. Była to chwila b[ardzo] poważna, gdyż wszyscy się spodziewali ogłoszenia konstytucji opracowanej przez Łoris-Melikowa<sup>56</sup>. Niestety wszystkie nadzieje się rozchwiały i Aleksander III wydał manifest, że żadnej zmiany w systemie rządów nie będzie i samowładztwo będzie utrzymane. Manifest ten zrobił jak najgorsze wrażenie. Widziało się na ulicach ludzi, którzy z gniewem i oburzeniem darli na kawałki i rzucali na bruk rozdawany drukowany manifest. Łoris-Melikow został natychmiast oddalony, a reakcja podtrzymywana terrorem objęła całe państwo. I na razie ta ciężka ręka Aleksandra III utrzymała porządek, nawet zdawało się, że uspokoiła umysły. Największy wpływ na cara uzyskał oberprokurator synodu Pobiedonscew<sup>57</sup>.

Wkrótce po jego wstąpieniu na tron nakazano wspaniałą rewiew wojskową, w której wszystkie pułki brały udział w przepysznych i bogatych swoich mundurach. Patrząc na te wspaniałe wojska, okazujące olbrzymią siłę, uczułam głębokie przygnębienie, upokorzenie i żal, że my, Polacy, naszego wojska nie mamy.

## Pod czujnym okiem

Pobyt nasz w Petersburgu zwracał na nas od początku uwagę figur rządowych. Byliśmy pod pewną kontrolą. Od bardzo wielu lat z arystokracji polskiej nikt tam nie przebywał i domu nie trzymał. Przychodził często do nas generał Czerewin, wysoka figura oficjalna, szef tzw. ochrony. Przyjmowaliśmy go w roli gościa. Kiedyś po dobrym obiedzie, widocznie nieco podniecony winem, wyznał mi, że wie wszystko, co się u nas dzieje, nawet w sferze kuchennych rachunków. Obróciłam to w żart i b[ardzo] się śmiałam, ale to nie było przyjemne i zmuszało do pewnej ostrożności.

## Paskiewicz

Między wielu znajomymi bywałam często w domu książąt Paskiewiczów z Homla<sup>58</sup>. Chociaż on sam był synem bardzo smutnej dla nas pamięci owego Paskiewicza<sup>59</sup>, osobiście był bardzo życzliwy Polakom i admini-

---

<sup>55</sup> Cesarz Aleksander II zginął 13 marca 1881 r. w wyniku zamachu bombowego dokonanego przez Polaka Ignacego Hryniewieckiego, członka Narodnej Woli.

<sup>56</sup> Michaił Łoris-Melikow, minister spraw wewnętrznych Rosji w latach 1880-1881.

<sup>57</sup> Konstantin Pobiedonscew. Z ramienia cesarza kontrolował, jako oberprokurator, Świątobliwy Synod Rządzący, kierujący działalnością Cerkwi w Rosji.

<sup>58</sup> Teodora i Iriny Iwanownej Paskiewiczów.

<sup>59</sup> Mowa o Teodorze Paskiewiczu, synu gen. Iwana Paskiewicza, pogromcy powstania listopadowego.

stracja dóbr [jego] składała się przeważnie z Polaków. Nie bywał u dworu z powodu jakichś nieporozumień z cesarzem Aleksandrem III, również jak i jego żona z domu Woroncow-Daszkow<sup>60</sup>. Była to bardzo inteligentna osoba. Tłumaczyła na język francuski dzieła Tolstoja i robiła prawdziwie artystyczne hafty na atlasie robiącym złudzenie malowania. W świecie w ogóle nie bywali wcale, a jednak od czasu do czasu zbierali u siebie niewielkie, lecz doborowe towarzystwo.

## Sprawa kroska

Najbliżej jednak ze wszystkich tych pań byłam z księżną Liżą Wołkońską, jedną z najniepospolitszych kobiet i najinteligentniejszych w stolicy<sup>61</sup> swego czasu. Przeszła na katolicyzm, również jak jej córka. Synowie zostali przy prawosławiu, tak jak jej mąż. Ten zwykł mówić, że miał w życiu dwa najsmutniejsze dni: dzień śmierci swojej matki i dzień przyjęcia katolicyzmu przez żonę. W owym czasie przejście z prawosławia na katolicyzm uważane było w Rosji jako przestępstwo państwowe i karane konfiskatą majątków. Jednak na ks[iężną] Wołkońską patrzono przez palce ze względu na jej wielkie stanowisko oraz na znaczenie jej męża i synów. Ona sama musiała mieć dużo taktu i zachowywać pewną ostrożność, będąc otoczoną nawet w rodzinie szpiegami.

Przychodziła też do mnie na dłuższe rozmowy często w b[ardzo] rannych godzinach i pieszo. Wtedy mogłam jej opowiadać o różnych prześladowaniach katolicyzmu i polskości przez władze rosyjskie. W sprawie kroskiej<sup>62</sup>, bardzo głośnej, wręczyłam jej obszerny memoriał z dokumentami, które mój mąż kazał na miejscu jak najstaranniej pozbierać. Ks[iężna] Wołkońska pokazała go wks[ięciu] Włodzimierzowi. Musiało to wywrzeć swój wpływ, gdyż w krótkim czasie Klingenberg, gub[ernator] kowieński, wykonawca i sprawca napaści na kościół katolicki i lud, który bronił kościoła dzień i noc przez szereg tygodni, śpiewając ciągle pieśni, gdy żądali żandarmi, ażeby kościół opróżniono (dopiero gdy kozacy konno weszli do kościoła, traktując ludzi, z których było sporo rannych i zabitych, ustąpiła ludność), został z miejsca przeniesiony<sup>63</sup>. I na przebieg procesu oraz wyrok także to nie pozostało bez wpływu.

<sup>60</sup> Irina Iwanowna Paskiewicz z domu Woroncow-Daszkow.

<sup>61</sup> Tj. w Petersburgu.

<sup>62</sup> Mowa o „rzezi kroskiej” z 19 listopada 1893 r. Dwa lata wcześniej ukazem carskim ogłoszono kasatę zakonu bernardynek i przeniesienie zakonnic do Kowna. Władze carskie zdecydowały o zamianie poklasztornego kościoła w Kroży na cerkiew prawosławną. Jesienią 1893 r. postanowiono wywieźć wyposażenie świątyni. Wówczas miejscowa ludność rozpoczęła ponadmiesięczną blokadę. Na wezwanie gubernatora kowieńskiego, Klingenberga, 19 listopada 1893 r. z Worń przybyły trzy sotnie Kozaków. W wyniku przeprowadzonego ataku śmierć poniosło dziewięć osób, 50 – zostało rannych, a 71 – aresztowano.

<sup>63</sup> W tym wielokrotnie złożonym zdaniu daje o sobie znać wyjątkowo emocjonalny stosunek autorki do rozegranej tragedii.

## Na balu

Bywaliśmy naturalnie i na balach dworskich. Za Aleksandra III było ich w karnawale zwykle osiem – wielkich balów po trzy tysiące osób pięć, a trzy – mniej liczne. Zbierano się koło dziewiątej wieczorem, tańczono z przerwami do dwunastej, potem była kolacja, a o pierwszej po północy wszyscy już się rozjeżdżali.

Przy drzwiach, którymi wchodziła para cesarska, stało dwóch Murzynów w b[ardzo] bogatych i jaskrawych strojach. Podwoje się otwierały, oboje cesarstwo, wielcy książe i księżne, wraz ze świtą, wchodzili parami, przy dźwiękach poloneza, i okrążali tak całą salę. Wracając do miejsc sobie przygotowanych, przy drzwiach którymi weszli. Tam siadali, a cała sala z licznymi gośćmi stała, gdyż krzeseł wcale nie było. Chyba tylko w kącie dla starszych pań lub w innych salonach. Jeżeli cesarzowa lub któraś z księżn chciała tańczyć, to wysyłała swego szambelana do wybranego tancerza. Tańce trwały do północy.

Najlepszą chwilą zabawy bywała zwykle kolacja. Urządzenie jej było czarujące. Sale przemieniano na ogrody zimowe przez ustawienie stołów wśród drzew, krzewów i kwiatów. Stoły były zwykle okrągłe, na dwanaście osób: na każdym stała zwykle palma otoczona najcenniejszymi kwiatami. Stół cesarzowej, długi, stał osobno na podwyższeniu, w środku siedziała cesarzowa, obok niej dwóch najważniejszych ambasadorów, dalej książe i księżne oraz kilka pań dworu. Stół ten był obsadzony tylko z trzech stron, a czwarta była otwarta frontem na salę. Na stole był prawdziwie artystycznie ułożony dywan kwiatowy. Cesarz nie siadał do kolacji i najczęściej obchodził stoły z kimś ze świty. Widok tych stołów z zastawą, kwiatami, przy oświetleniu rześkim, wspaniałych strojach pań, mnóstwie klejnotów i diamentów był rzeczywiście wspaniały. Prawie wszyscy byli w dworskich mundurach, kapiących od złota, w krótkich białych spodniach, pończochach i trzewikach z klamrami. Mundury wojskowe, zwłaszcza gwardyjskie, były niezmiernie efektowne w barwach, mianowicie straży przybocznej.

## Niesnaski w rodzinie cesarskiej

Pierwszy bal dworski za Mikołaja II<sup>64</sup>, na którym występowała młoda cesarzowa Aleksandra<sup>65</sup>, był poprzedzony scenami niezadowolenia starej cesarzowej<sup>66</sup>, która nie chciała się z tym pogodzić, że już nie jest cesarzową

---

<sup>64</sup> Mikołaj II Romanow, ostatni cesarz rosyjski (1894-1917). Był starszym synem cesarza Aleksandra III. Został zamordowany z rodziną w Jekaterynburgu przez bolszewików.

<sup>65</sup> Aleksandra (Alix, ks. heska), ostatnia cesarzowa Rosji. Została w 1894 r. żoną cesarza Mikołaja II. Żyła w latach 1872-1918.

<sup>66</sup> Mowa o cesarzowej Marii Fiodorownej Romanow (Dagmara, ks. duńska), która poślubiła w 1866 r. przyszłego cesarza Aleksandra III. Urodziła się w 1847 r., a zmarła w 1928 r.

panującą. Opóźniło to wejście pary cesarskiej na salony i rozpoczęcie balu. Oboje młodzi wyglądali zupełnie zmieszani, a młoda cesarzowa miała silne wypieki na twarzy. Czerewin (naczelnik ochrony) opowiadał mi kiedyś przy jakimś obiedzie u nas trochę rozgrzany winem, że gdy się odezwał, będąc u starej cesarzowej, o Mikołaju II jako cesarzu, matka z oburzeniem wstrzymała go słowami: „Cesarza już nie ma. Cesarz umarł jest tylko mój syn!”. Czerewin na to odrzekł: „Dla Waszej Cesarskiej Wysokości to tylko syn – a dla nas to Cesarz”.

## Cenzura druku

Mąż mój stale zajmował się protegowaniem mnóstwa osób przyjeżdżających w sprawach krajowych lub interesach osobistych z apelacją do stolicy. Pamiętam przyjazdy różnych delegacji ziemiańskich oraz ludzi wybitniejszych z całego kraju. Według okoliczności mąż mój prowadził tych panów do odpowiedniego dygnitarza lub też zapraszaliśmy odnośnych ministrów na obiady do siebie i nieraz, po zaznajomieniu ich z reprezentantami dużych spraw, niejeden interes znajdował szczęśliwe rozwiązanie.

Niestety, jednak rzeczy większej państwowej wagi nie dawały się skutecznie osiągnąć.

Pamiętam, na pewnym obiedzie siedziałam obok ministra sprawiedliwości i dowodziłam mu szkodliwości zakazu druku litewskiego w państwie, gdyż to mnożyło tylko przemycanie książek i pism z zagranicy. Mąż mój zaraz to podchwycił i poparł, a potem interwencją osobistą w ministerstwach starał się o zniesienie tego zakazu. Pozostało to jednak wówczas bezskutecznym.

## Maniery pretendenta do tronu

Z osób wybitniejszych, poza towarzystwem petersburskim, poznałam w domu generałostwa Rzewuskich<sup>67</sup>, pretendenta do tronu hiszpańskiego Don Karlosa<sup>68</sup>. Przebywał on w Petersburgu po przegranej domowej wojnie i starał się o protekcję Rosji. Młody, bardzo przystojny, wysoki z wyglądem majestatycznym. Był bardzo ożywiony i w rozmowach towarzyskich często opowiadał swoje przygody i wspomnienia z walk orężnych o swój tron, nie tracąc nadziei jego odzyskania. W manierach swoich wykazywał jednak niewielką kulturę obyczajową. Jechaliśmy kiedyś z nim razem z Petersburga do

---

<sup>67</sup> Mowa o gen. rosyjskim Adamie Rzewuskim i jego żonie Jadwidze z Jaczewskich, pisarce historycznej tworzącej pod pseudonimem Ludwik Piotr Leliwa.

<sup>68</sup> Alfons Karol Burbon, pretendent do tronu Hiszpanii (jako Alfons Karol I) i tronu Francji (jako Karol XII).



Wiednia. Na którejś stacji wysiadł z wagonu, aby kazać przynieść kawy nam i sobie. To było b[ardzo] grzeczne, ale gdy kawę podano bez należytej ilości łyżeczek i w szklankach, poradził sobie prymitywnie, mieszając w szklance swoim własnym palcem, jakoby się znajdował w obozowisku wśród swoich partyzanckich postojów [w] walkach. W Petersburgu nie był b[ardzo] modnym i misja jego nie miała szczęścia.

### Streszczenie

W artykule przedstawiono rękopiśmienne pamiętniki Marii księżny Ogińskiej. Autorka, żona Michała księcia Ogińskiego, nie doczekała się żadnej noty biograficznej. Pamiętniki, przechowywane w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu, nie były dotychczas poddane analizie przez badaczy. Wspomnienia M. Ogińskiej wpisują się w nurt pamiętnikarstwa utrwalającego życie codzienne, działalność społeczną, gospodarczą oraz kulturalną. Chronologicznie obejmują głównie wydarzenia drugiej połowy XIX w. w Polsce i w Europie. Stanowią niezwykle interesujące źródło dotyczące stosunków polsko-litewskich, kontaktów Polaków na terenie kraju i obczyzny, a także mówiące o arystokracji i monarchach innych państw. Świadczą o podejmowanych działaniach na rzecz zachowania tożsamości narodowej w okresie zaborów kraju. W artykule po raz pierwszy opublikowano fragmenty pamiętników, które są przygotowywane do druku w całości.

**Słowa kluczowe:** pamiętnikarstwo – Maria Ogińska – Polska – Litwa – Europa – XIX w.

### Summary

## Handwritten memoirs of Duchess Maria Oginska

The article presents the handwritten diaries of Duchess Maria Oginska. The diarist, the wife of Prince Michał Ogiński, has not been included in any biographical notes. The diaries, kept in the Raczyński Library in Poznan, have not yet been analysed by researchers. The memories of M. Oginska fit into the trend of memoirs preserving daily life, social, economic and cultural activities. Chronologically the diaries present mainly events from the second half of the nineteenth century in Poland and in Europe. They constitute an interesting source regarding Polish-Lithuanian relations, Poles

contacts in the country and foreign land, as well as the aristocracy and the monarchs of other countries. They evidence actions taken for the preservation of national identity during the partitions of the country. Excerpts of the diaries, which are being prepared for publication *in extenso*, are presented for the first time in the article.

**Key words:** Memoirs – Maria Ogińska – Poland – Lithuania – Europe - the nineteenth century.